Nr. 292. Kraków, Sobota 19 Grudnia 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 18 grudnia.

Oburzający fakt znęcania się wojskowej straży policyjnej nad lwowskimi akademikami potępiła nietylko cała prasa i autonomiczna reprezentacya miejska, ale nawet naczelnik rządowej władzy krajowej — namiestnik ks. Sanguszko, który przyrzekł, że czuwać będzie nad tem, aby winnych surowo ukarano. Na tem oburzeniu, a nawet na surowej karze, poprzestać nie można. Skargi na znęcanie się wojskowej straży bezpieczeństwa, żandarmów i policyantów miejskich, a nawet funkcyonaryuszów policyjnych i nadzorców aresztów, nie są nowością. Wypadki takie rozgrywają się zazwyczaj w cztery oczy. Pokrzywdzony wskutek tego pozbawionym jest prawie zawsze wszelkiego dowodu, tembardziej, jeżeli sam jest obwinionym o czyn karygodny. Zeznania jego niezaprzysiężone nie mają wiary, zwłaszcza, że strażnik, żandarm, policyant miejski, nadzorca więzień lub funkcyonaryusz policyjny, zeznaje pod świętością przysięgi służbowej, lub składa przysięgę pomimo, że ciążą na nim poszlaki nadużycia władzy. O to zaś, aby poszkodowany był zarazem obwinionym, bardzo łatwo. Jeżeli aresztowanie okazało się zupełnie bezpodstawnem, pozostaje jeszcze zawsze oskarżenie o opór władzy, a wówczas krzywdzący są świadkami, którzy dla własnej obrony potępiają katowanego. Nic naturalniejszego zresztą nad to, że człowiek katowany stawia opór znęcaniu, że się broni przed nieuzasadnionem aresztowaniem, lub przed nieludzkiem obchodzeniem się z nim. Wystarczy to, aby go zasądzono za opór władzy.

Nieraz znęcaniem takiem doprowadzony do rozpaczy niewinny wikła się w zeznaniach, lub wprost przyznaje do niepopełnionej winy wobec badającego go funkcyonaryusza policyjnego. — Wówczas odwołanie przyznania prawie nigdy nie ma znaczenia wobec sądu. Zawsze owo wymuszone przyznanie świadczy przeciw niewinnemu i tylko niekiedy uda się uchylić fatalne skutki pierwszego przesłuchania.

Władze bezpieczeństwa, badające poszlakowanego wbrew ustawie, bo pozostawić to powinny sędziemu, uważają za najważniejszy swój obowiązek doprowadzić badanego do przyznania i nieraz nie przebierają w środkach, aby dojść do tego celu. Że we wszystkich wypadkach, w których poszkodowanymi są biedni, a takich wypadków jest najwięcej, dochodzenie nadużyć jest nieraz trudnem, nie potrzebujemy dowodzić. Zwykle też nadużycia pokrywa milczenie katowanego, który nie ma środków i odwagi, aby rozpoczynać proces o wątpliwym wyniku. Biurokratyzm, panujący dotychczas zarówno u władz administracyjnych, jak i w sądach, przyzwyczaił się bowiem więcej wagi przypisywać zeznaniom każdego funkcyonaryusza rządowego od zaprzysiężonych nawet zeznań obywateli, a „utrzymanie powagi władzy“ jest najwyższem przykazaniem, które nakazuje szczególną surowość wobec każdego, kto wszedł w kolizyę z organami bezpieczeństwa publicznego. Nadomiar zarówno żandarmerya, jak wojskowa straż policyjna, podlega sądom wojskowym, które urzędują na postawie przestarzałych przepisów, do których nie tak łatwo dostać się „cywilom“, zwłaszcza biednym.

Bezkarność nadużyć drobnych zachęca do nadużyć większych i dopiero potrzeba tak bezprzykładnego rozbestwienia, jak w zajściu z akademikami lwowskimi, aby nadużycia nabrały większego rozgłosu i zwróciły na siebie uwagę władz, a dochodzenie i ukaranie uczyniły koniecznem. Potrzeba tak daleko sięgającej nieprzezorności, aby zeznania nadużywających władzy nie były jedynym tylko dowodem i ukaranie było możebnem, pomimo wypierania się winnych. Potrzeba wreszcie, aby poszkodowanymi byli ludzie, którzy chcą i potrafią dochodzić swoich praw i zajmują nieco wybitniejsze stanowisko w społeczeństwie.

Ktokolwiek jednak dostaje się w ręce organów bezpieczeństwa publicznego, biedny, czy zamożny, winny, czy niewinny, ma prawo żądać, aby postępowano z nim po ludzku i szanowano ustawy, które obowiązują wszystkich, a w pierwszym rzędzie organa bezpieczeństwa publicznego. Nawet największy zbrodniarz powinien doznawać opieki prawnej i znęcanie się nad nim jest zarówno karygodnem, jak nieodpowiednie zachowanie się wobec niewinnego. Wymuszanie przyznania jest wprost zakazanem w ustawie.

Dalecy jesteśmy od tego, aby nadużycia uważać za normę i twierdzić, że we wszystkich wypadkach oporu władzy, lub przyznań poza sądem, dzieją się nadużycia. Nie należą one jednak do rzadkości, a każdy taki wypadek przynosi hańbę społeczeństwu, które ma pretensyę, aby uważać je za cywilizowane, przynosi szkodę prawnemu porządkowi rzeczy, bo poczucia prawa i poszanowania dla ustaw nie podkopuje nic bardziej, niż nadużycia władzy, zwłaszcza jeżeli uchodzą bezkarnie. Więcej one wreszcie osłabiają powagę urzędów, niż uwolnienie oskarżonego o opór lub obrazę władzy.

Wypadek lwowski powinien zatem spowodować głębsze i poważniejsze zbadanie istniejących stosunków bezpieczeństwa publicznego i zarządzenie takich środków, aby nadużycia były niemożebne. W państwie, które opierać się ma na prawie, sprawiedliwość i ustawy panować powinny wszędzie. Poszanowanie dla nich jest nietylko obowiązkiem rządzonych, ale i rządzących, a spełniać go powinny wszystkie koła i kółka maszyny państwowej.

Rosya wobec spisu ludności.

Niedawno temu otrzymali gubernatorowie od ministra spraw wewnętrznych rozkaz, zwracający w stanowczy sposób uwagę, że wyniki spisu ludności, jaki odbyć się ma niebawem, są własnością rządu centralnego, skutkiem czego nie można żadnej władzy miejscowej przyznać prawa do ogłoszenia wyników miejscowego spisu ludności, bądź w urzędowych, bądź też w nieurzędowych dziennikach. Gubernatorowie mają więc zważać na to, aby wyniki spisu wysłano natychmiast do Petersburga.

Równocześnie zwrócił minister spraw wewnętrznych uwagę głównego zarządu cenzury, że większa część odzywających się w prasie głosów co do spisu ludności, nie przynosi korzyści, lecz szkodzi państwu. Niepożądane tego rodzaju rozprawy w prasie **p o w i n n y b y ć n a p r z y s z ł o ś ć z a n i e c h a n e**, a zarząd cenzury ma wydać odpowiednie rozporządzenie.

Tak brzmią oba ukazy ministeryalne. Przyczyn, które je spowodowały, może się łatwo domyśleć, komu nie są obce stosunki rosyjskie. Z wyników spisu ludności, które prawdopodobnie będą bardzo zajmujące, ma być ogłoszone to, **c o r z ą d c e n t r a l n y u z n a z a w ł a ś c i w e**, aby uniknąć niespodzianek. Niespodzianką byłoby n. p., gdyby stwierdzono ubytek ludności, albo gdyby wykazało się, że wzrost prawosławia nie odpowiada nadziejom, jakie w propagandzie prawosławnej pokładano. Idzie tutaj o licznych unitów, oraz mieszkańców prowincyj nadbałtyckich, nie wspominając już o **B u r y a t a c h**, których nawracano gwałtem na prawosławie. O tych nieszczęśliwych ofiarach fanatyzmu prawosławnego pisał w tych dniach ks. **U c h t o m s k i** w *Peterb. Wiedomost.*:

„Rozpacz „twardych“ unitów, których nazwiska i rzeczywiste wyznanie prawdopodobnie nie będą figurować wcale na listach spisu ludności, **w o ł a o p o m s t ę d o n i e b a**, równie jak rozczulające prośby Buryatów, nawracanych gwałtem w roku 1891 przez miejscowych fanatyków, którzy do dziś dnia nie byli w stanie wyświetlić im rzeczywistego stanowiska, jakie zajmują w kwestyi religijnej“.

Najwidoczniej zawierałyby ogłoszenia miejscowej prasy o wynikach spisu ludności niejeden zajmujący szczegół, który nie łatwo dałby się pogodzić z liczbami, jakie ma w zapasie rząd centralny, i stąd pochodzi przezorne rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w tej sprawie. Nie można się dziwić, że już dzisiaj dają się w Rosyi słyszeć głosy, oświadczające krótko i węzłowato, że powyższe ukazy ministeryalne zdyskredytowały cały spis ludności.

Zbrojenie się Grecyi.

Pisaliśmy przed kilku dniami o orędziu, przez króla Grecyi do prezydenta ministrów dnia 4-go b. m. wystosowanem, w którem król uważa za konieczne założenie stałego obozu i powołanie pod broń rezerwy, celem utworzenia siły wojskowej, wynoszącej 12.000 żołnierza.

Orędzie to jest dla Grecyi rzeczą pierwszorzędnego znaczenia, w niem bowiem mieści się żądanie **z u p e ł n e j r e o r g a n i z a c y i** armii greckiej. Punktem wyjścia tej reorganizacyi będą wielkie manewry, które w przyszłym roku odbyć się mają, i stanowić będą zawiązek stałego obozu. Do ćwiczeń tych powołanych będzie 10—12.000 rezerwistów. Punkt ciężkości orędzia tego spoczywa w wezwaniu, aby żołnierzy nadal nie używać do robót, nie zostających w ścisłej łączności z zakresem zwykłych obowiązków wojskowych, i że czas już nadchodzi, w którym trzeba armię, w miarę istniejących funduszów, jak najlepiej uzbroić; specyalna komisya, z wyższych wojskowych złożona, zająć się ma wyborem odpowiedniej broni, a ministerstwo skarbu powinno się postarać o potrzebne na ten cel fundusze.

Przyczyną wydania tego orędzia było ogólne przekonanie greckiego narodu, że **a r m i a g r e c k a n i e j e s t d o ś ć s i l n ą**, a zdanie to, wygłaszane w najrozmaitszy sposób w prasie i parlamencie, znalazło w ostatnich czasach oddźwięk w programie „**T o w a r z y s t w a n a r o d o w e g o**“, a nawet usłyszeć je można było i w kołach wojskowych. Król, jako nieodpowiedzialny monarcha, uczynił tedy zadość życzeniom ogółu i wprowadził w czyn to, czego podjąć się nie mógł na własną rękę minister odpowiedzialny.

Krok ten króla greckiego zostaje bez wątpienia także w związku z **p o ł o ż e n i e m n a p ó ł w y s p i e B a ł k a ń s k i m** i jest on zapowiedzią ewentualnego pogotowia w stanowczej chwili. Grecya, oparta o silną armię, będzie mogła wyjść z dotychczasowego biernego stanowiska i zająć stanowisko czynu. Głównie jednak idzie tutaj o przywrócenie armii greckiej poczucia i świadomości sił własnych.

W myśl tego orędzia przedłożył w parlamencie prezydent ministrów **D e l y a n n i s** projekt ustawy, tyczący się uchwalenia kredytu, potrzebnego na urządzenie stałego obozu na wiosnę, na powołanie dwóch oddziałów rezerwy do 40-dniowych ćwiczeń i na zakupno koni. Kredyt wynosić ma sumę 2,600.000 drachm, na której pokrycie użytą będzie suma nadwyżki budżetowej w roku przyszłym.

Z Rady państwa.

Przed posiedzeniem Izby poselskiej zebrała się wczoraj komisya budżetowa. Jak doniósł telegram, przyjęto ustawę o prowizoryum budżetowem. Następnie p. **R u s s** przedłożył, jako referent, następujący projekt ustawy:

§ 1. Znosi się należytości stemplowe:

a) od gazet i pism peryodycznych, nie wychodzących częściej niż trzy razy na tydzień, oraz od pism inseratowych od 1 marca 1897;

b) od wszelkich innych gazet i pism peryodycznych od 1 stycznia 1898.

§ 2. Wykonanie tej ustawy należy do ministra skarbu.

Komisya uchwaliła ten projekt w trzeciem czytaniu, poczem posiedzenie zamknięto.

Po załatwieniu budżetu ministerstwa obrony krajowej Izba przystąpiła na wczorajszem posiedzeniu do obrad nad budżetem ministerstwa oświaty, a w szczególności nad tytułami: „za rząd centralny“, „fundacye i subwencye“, oraz „administracya funduszu naukowego“.

P. **T u c z e k** wykazuje potrzebę czeskiego uniwersytetu na Morawach i skarży się, że pod względem szkół średnich pokrzywdzono czeską ludność na Morawach, która musiała wskutek tego utworzyć prywatne gimnazyum i szkoły realne i utrzymuje je ze środków prywatnych. Szkoły te cieszą się liczną frekwencyą i rząd powinien przyznać im przynajmniej znaczniejsze subwencye, jeżeli przyjęcie ich na koszt państwa jest niemożebnem.

P. **C a m p i** podnosi skargę, że dla Włochów w południowym Tyrolu nic rząd nie robi na polu oświaty. Stosunki, wywołane nową ustawą tyrolską o szkołach, są nieznośne. Włosi zmuszeni są szukać nauki poza granicami państwa, a niejeden profesor uniwersytetu pochodzi z Austryi. Mowca żąda włoskiego uniwersytetu.

P. **S c h ü c k e r** wykazuje, że w Czechach brak katolickiego duchowieństwa niemieckiej narodowości i domaga się niemieckiego seminaryum duchownego w Czechach. Następnie mowca powraca do sprawy zagajenia wiecu katolików w Salzburgu przez namiestnika, potępia dążenia do przywrócenia władzy świeckiej papieża i protestuje przeciw zamiarom przywrócenia szkoły wyznaniowej. W tym samym duchu omawia p. Schücker mowę starosty w Feldkirch i oświadcza, że odpowiedzi hr. Badeniego na interpelacye w obu tych sprawach nie zadowoliły stronnictwa mowcy.

Minister oświaty **G a u t s c h** pragnie wykazać, że zarzuty podniesione w dyskusyi generalnej co do zaniedbania Bukowiny na polu szkolnictwa są bezpodstawnemi, a w sprawie czeskiego uniwersytetu na Morawach powołuje się na swoje oświadczenia w komisyi budżetowej. Również uważa mowca skargi Włochów na zaniedbanie ich potrzeb szkolnych za przesadzone i przypomina, że na uniwersytecie w Insbruku znajduje się cały szereg włoskich katedr, a rząd pod tym względem posiedłby dalej. Frekwencya na wykłady włoskie pozostawia jednak wiele do życzenia. — W sprawie przemówień salzburskiego namiestnika i starosty w Feldkirch minister powołuje się na odpowiedzi hr. Badeniego. W dalszym toku mowy, odnoszącej się do szczegółów, znajdujemy następujący ustęp nader charakterystyczny:

„Panowie wybaczycie mi, że przy tej sposobności wrócę do dróg, jakiemi u nas często idą szkoły. Najprzód rozchodzi się o utworzenie szkoły i natychmiast żąda się nadania jej prawa publiczności. Następnie szkoła staje się potrzebną i żąda się subwencyi. Po udzieleniu subwencyi następuje kwestya upaństwowienia, a zarząd gminny oświadcza gotowość płacenia znaczniejszych kwot. Szkołę przejmuje się na koszt skarbu, a gmina płaci przez czas jakiś subwencyę. W końcu subwencya staje się coraz mniejszą, a wreszcie zupełnie zanika.

„Liczba podań o obniżenie takich subwencyj gminnych jest tak wielką, że gdyby ministerstwo oświaty mogło w porozumieniu z ministerstwem skarbu uwzględnić te podania, jego dochód znaczniebу się zmniejszył i budżet w roku przyszłym przedstawiłby się nadzwyczaj niepomyślnie“.

P. **P i ę t a k** żąda pomnożenia szkół średnich w Galicyi, w której w ostatnich dziesiątkach lat zaniedbano tak wiele, że stoi ona poza innemi krajami. Przechodząc do kwestyi wykształcenia kobiet, podnosi mowca, że stało się konieczną potrzebą postępu ułatwić kobietom przystęp do wyższego i najwyższego wykształcenia. Etyczne podwaliny rodziny nie powinny jednak ponieść szkody i zadaniem państwa i społeczeństwa będzie obrać właściwą drogę. Usiłowania, aby z fizyologicznych podstaw wywieść niższość płci kobiecej, nie powiodły się. Doświadczenie poucza, że pod tym względem nic nie przeszkadza rozwojowi wykształcenia kobiet. Nie można mówić, że przez to kobieta zaniedbuje swój przyrodzony zawód matki i żony. Przeciwnie; przez podniesienie duchowego poziomu, tem skuteczniej może kobieta spełniać wychowawcze obowiązki matki.

Wśród europejskich mocarstw jedynie w Austryi i w Niemczech władze państwowe zajmują wobec tej kwestyi bierne stanowisko. W Austryi wolno wprawdzie kobietom składać egzamina dojrzałości, nie mają one jednak możności przygotowania się do matury w państwowych zakładach. Nadto świadectwo dojrzałości nie daje im prawa wstępu do szkół wyższych. Kobiety mogą wprawdzie nawet bez świadectwa dojrzałości za szczególnem pozwoleniem uczęszczać na wykłady; nie ma jednak mowy o normalnych studyach uniwersyteckich i o składaniu wyższych egzaminów. Wzmaga się ruch dla zapewnienia wyższego wykształcenia kobietom. Powstają szkoły średnie dla kobiet w Wiedniu, w Bernie i w Krakowie. Sprawa jest w tem stadyum, że zarząd oświaty nie może nadal wobec niej zajmować odpornego stanowiska.

Należy rozszerzyć zakres zarobkowania kobiet. Nie wiele z nich będzie się cisnąć do takich zawodów. Cele, wyznaczone przez właściwości natury kobiecej i jej niewieście cnoty, są tak potężne, że niewiele znajdzie się takich, które zapewnione, samoistne stanowisko w życiu, chociażby nawet połączone z dyplomem doktorskim, przeniosą nad ukochanego męża. Należy przeto otoczyć opieką osamotnione kobiety, które nie znajdą męża. Niepodobna kobietom, szukającym uczciwej pracy, zamykać do niej wszelkie drogi.

Jedynym argumentem przeciwników pracy kobiecej jest tylko obawa konkurencyi. Kobiety dały już świetne dowody, iż mogą pracować z korzyścią w wielu naukowych zawodach. Wywiązują się one znakomicie ze swych zadań, jako lekarze. Z tych samych powodów, które skłoniły rząd do powołania kobiet na stanowiska lekarzy w Bośni, aby uczynić zadość potrzebom kobiet muzułmańskich, należałoby dopuścić także u nas kobiety do praktyki lekarskiej. Wiele kobiet i dziewcząt poddaje się częstokroć z najwyższym przymusem badaniu lekarskiemu, a niektóre z nich popadają w niebezpieczne choroby, byle tylko tego badania uniknąć. Mowca oświadcza się ostatecznie za dopuszczeniem kobiet do studyów uniwersyteckich na tych samych warunkach, które obowiązują mężczyzn. *(Oklaski).*

P. **K u r z** żali się na upośledzenie słowiańskich szkół wobec niemieckich i włoskich.

ZŁOTO i SŁAWA.

POWIEŚĆ

Ottona Moellera.

(W streszczeniu z duńskiego)

8 (Ciąg dalszy).

Obiad przeszedł w smutku i przygnębieniu; młodzi małżonkowie mieli niewyraźne przeczucie trosk i nieszczęść, czekających ich w przyszłości, i Eryk poczuł, że jakaś dziwna gorycz się w nim budzi, a zarazem niezłomne postanowienie.

U prezydenta policyi Eryk nie dowiedział się nic nowego. Przedstawiciel władzy policyjnej powiedział mu to samo, co prezydent ministrów, i ostrzegł go, że gdyby chciał ogłosić swoje odkrycie, władze musiałyby sobie jak najsurowiej z nim postąpić....

Eryk postanowił wyjechać nazajutrz za granicę. Przedtem pomyślał jeszcze o zabezpieczeniu losu swych rodziców, którzy o odkryciu nic a nic nie wiedzieli.

— Nie pytajcie mnie — mówił Eryk, — w jaki sposób zbogaciłem się; to do czasu musi pozostać tajemnicą. Tyle tylko powiedzieć wam mogę, że zrobiłem wielkie odkrycie naukowe, i to mnie zbogaciło. Zostawiam tu wam pakiet, zawierający papiery wartościowe na milion koron....

— Święty Boże! milion koron! — zawołała pani Lindberg i upadła na fotel, podczas gdy Linberg, mały, krępy kupiec, bywający często w kłopotach pieniężnych, drżąc na całem ciele i dzwoniąc zębami, podbiegł do Eryka i zapytał:

— Czy to prawda? czy to być może?

— Przekonajcie się sami — mówił Eryk. — Ale posłuchajcie, co wam powiem: nie możecie oddawać tych pieniędzy do banku na procent, lecz kupcie sobie za to posiadłość ziemską, najlepiej w jakiejś odleglejszej miejscowości. Powiem wam pod sekretem, że niezadługo nastąpi krach finansowy. Przypominacie sobie przesilenie pieniężne za czasów Fryderyka VI, kiedy to wartość pieniędzy papierów upadła prawie do zera? Podobny krach, tylko o wiele gorszy, nastąpi zapewne w przyszłym roku, i nawet złoto straci wartość. Ale to musi pozostać tajemnicą. Pamiętajcie o tem, i kupcie sobie posiadłość ziemską; teraz tylko w ziemi lokować można korzystnie pieniądze....

Kiedy młodzi małżonkowie zostali sami, Eryk ujął za rękę swą żonę i rzekł do niej:

— Moja najdroższa, czekają nas zapewne ciężkie próby. Kto wie, jaki los nam przyszłość zgotuje i co nas spotkać może za granicą; musimy być na wszystko przygotowani. Nie gniewaj się więc, że ci daję do wyboru, czy nie byłoby lepiej, żebyś ty została przy rodzicach, a ja żebym sam szedł na spotkanie niepewnej przyszłości.

— Gdzie ty pójdziesz, tam i ja pójdę — odpowiedziała żona, zarzucając mu ręce na szyję. — Czy przypuszczasz, że ja mogłabym się rozstać z tobą, opuścić cię, i to teraz właśnie. Dzieliłam z tobą chwile szczęścia, chcę dzielić z tobą najcięższe próby. Moje miejsce przy moim mężu — przy moim wielkim mężu — dodała i ukryła twarz na jego piersi. — Ach, wiesz przecież, jak ja ciebie kocham i uwielbiam....

Na drugi dzień rano wyjechali pospiesznym pociągiem do Berlina. Jakiś niemiecki komiwojażer wsiadł do tego samego przedziału, i przez całą drogę zdawało im się, że ich śledzi i przysłuchuje się ich rozmowie, dziwiło ich także, że interesant niemiecki jedzie pierwszą klasą.

Z okien wagonu widać było migające druty telegraficzne, które niosły właśnie wszystkim rządom konfidencyonalne zawiadomienie, że oto z Kopenhagi wyjechał mąż, który posiada niebezpieczną dla państw tajemnicę i który wypowiada walkę monarchom i wszystkim możnym świata tego.

VII.

W Berlinie Eryk i jego żona chcieli się zatrzymać kilka dni, ale od samego początku doznawali wrażenia, że ich śledzą. Ani chwili nie czuli się swobodni, i mieli niemiłe uczucie, jakoby niewidzialne czyjeś oczy były na nich zwrócone. Zdawało im się, że nawet służba hotelowa z niedowierzaniem na nich patrzy.

Zaraz na drugi dzień po przyjeździe otrzymał Eryk bilecik od kanclerza Rzeszy niemieckiej, zawierający te uprzejme wyrazy: „Proszę pana bardzo o rozmowę dzisiaj o godzinie 2 po południu“, na co odpisał: „Stawię się o oznaczonej godzinie“.

Odpowiedź tę wręczył sam wygalonowanemu służącemu kanclerza, który służby hotelowej nie zaszczycił ani jednem skinieniem...

Kanclerz przyjął Eryka w swym gabinecie.

— Dzień dobry, panie Poulsen. Niezmiernie rad jestem poznać pana. Proszę, zechciej pan usiąść i przystąpmy odrazu do rzeczy, t. j. do pańskiego świetnego odkrycia, — mówił kanclerz w jowialnie dobrotliwym tonie. — O wyjawieniu tajemnicy podobnego odkrycia oczywiście ani mowy być nie może. Sam pan to dobrze rozumie. Rząd duński zachował się względem pana cokolwiek natarczywie i niegrzecznie; ale tem lepiej: to właśnie daje mi sposobność zrobienia panu propozycyi w imieniu rządu niemieckiego: sprzedaj nam pan swoje odkrycie.

Eryk spojrzał na kanclerza ze zdumieniem.

— Naturalnie nie mam zamiaru proponować panu pieniędzy, naprzykład jakich pięciu miliardów, ale co pan powie o tytule radcy tajnego i o najwyższym orderze pruskim.

Eryk wzruszył ramionami.

— Albo może tytuł hrabiego? lub cokolwiek innego? — mówił kanclerz, niecierpliwie przebierając palcami po stole.

W Eryku odezwała się duma. Czuł doskonale w tej chwili swą wartość. Czyż jego jedno słowo nie znaczyło więcej, niż dziesięciu ministrów.

— Nie sprzedaję się za jakiś marny tytuł, lub nie mniej marne odznaczenie! — powiedział z mocą.

— Wielki Boże! — zawołał kanclerz z odcieniem niezadowolenia i uderzył w stół — pan jest wymagający. Ale mniejsza o to. Odkrycie musi być naszem. Niemcy zrobią pana księciem Bułgaryi!

Eryk poruszył się.

— ... Albo królem!

Erykowi zaćmiło się w oczach. Królem! krew uderzyła mu do głowy!... I jego żona królową!... Doznał uczucia, że potrzebuje oprzeć się o coś, gdyż wszystko kręciło się dokoła niego. A jednak! czy odkrycie jego nie było więcej warte od królewskiej korony? Czy nie znaczyłoby to splamić się, wdając się w podobny handel? Duma mówiła doń: „Odpowiedz: nie!“

Poruszenie fotelu przywołało go do przytomności. Kanclerz podniósł się i mówił do swego gościa:

— Nie, teraz nie powinien mi pan dawać odpowiedzi. Odpowie mi pan jutro, albo pojutrze, a pierwej niech się pan naradzi ze swą małżonką. Zobaczymy się jeszcze.

Mówiąc to, kanclerz skłonił się Erykowi i wyszedł z gabinetu.

(C. d. n.)

Po przemowie p. Pericza zamknięto obrady. Generalny mowca *contra* Funke wnosi rezolucyę, wzywającą rząd do reformy płac profesorów w dyecezyalnych seminaryach teologicznych.

Na tem przerwano obrady.

Minister obrony krajowej Welsersheimb przedkłada projekt ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierot po żołnierzach żandarmeryi.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Denuncyacye.

Wniesiona przez centrum w sejmie pruskim interpelacya w sprawie rozwiązywania na Śląsku Górnym stowarzyszeń polskich dlatego, że mowcy nie przemawiają na zgromadzeniach w języku niemieckim, — powołała pod broń polakożercze organa pruskie. *Köln. Ztg*, omawiając tę interpelacyę, puszcza się na szerokie pole „pobożnej denuncyacyi", podsuwając niejako ministrowi spraw wewnętrznych motywa odpowiedzi.

„Od roku 1890 — pisze ten dziennik — wyrastały stowarzyszenia polskie, jak grzyby po deszczu. Zakładano wszędzie Towarzystwa robotnicze, kobiece, obywatelskie, kupieckie, sokolskie i t. p., do tego w niezliczonej ilości rzekomo czysto kościelne stowarzyszenia, a wszystkie, wedle brzmienia ich statutów, nie podlegają ogólnej ustawie o stowarzyszeniach, gdyż nie zajmują się kwestyami politycznemi". Tutaj przytacza *Köln. Ztg* na poparcie swego twierdzenia, jak to nawet w polskich stowarzyszeniach rolniczych uprawia się politykę. Na pierwszem posiedzeniu takiego stowarzyszenia mówi się o pożytku z pająków, na drugiem o szkodach, zrządzanych przez ślimaki, na trzeciem o uczczeniu pamięci Mickiewicza, na czwartem posiedzeniu jest już na porządku dziennym setna rocznica Kościuszkowska, przyczem popiersie narodowego bohatera stoi na czerwono-białem wzniesieniu; na prawo i na lewo, jak na ołtarzach, palą się świece woskowe; odpowiadają tej dekoracyi mowy i śpiewy. O rolnictwie nic już więcej nie słychać. Wytwarza się już jawna, polska agitacya. A gdy władza przyjdzie i takie zgromadzenie, na które o 10 mil naokoło wszyscy polscy właściciele dóbr i mieszczanie się zjeżdżają, uważa za polityczne i musi je rozwiązać, jeżeli w policyi nie było zgłoszone, — to w całej drobnej prasie polskiej, od Mysłowic do Gdańska, rozchodzą się szemrania i narzekania. Przedstawiony tutaj wypadek jest typowym; zdarza się także czasem, że założyciele takich stowarzyszeń zwracają się do władz miejscowych, zalewają je zapewnieniami lojalności i nawet — żądają poparcia władzy.

„A zdarza się także czasem, że n. p. na publicznem zgromadzeniu odzywają się wręcz wezwania, aby „bić psów niemieckich", choćby i proboszcz katolicki był między nimi; wypadki te jednak są rzadkie. Napaści i podburzania polskie, zwracające się przeciwko egzystencyi państwa pruskiego(!), są zazwyczaj pośrednie i redagowane są ostrożnie, tak że trudno ująć je przy zastosowaniu. Aby jednak wykroczenie przeciw prawu skonstatować, koniecznie trzeba znać język polski, tak jak go zna Polak, a znać go nie może urzędnik niemiecki, a zwłaszcza podrzędny".

I dalej na ten temat denuncyuje *Köln. Ztg.* Polaków, jako żywioł dla państwa niebezpieczny, dając do poznania, że należy dla nich wydać ustawę wyjątkową o stowarzyszeniach, zakazującą na zgromadzeniach przemawiać w języku innym, niż niemiecki.

Przeciwko centrum wystąpił z tego samego powodu dziennik *Post*, podsuwając domysł, „że stronnictwo to musiało zaciągnąć długi wobec Polaków", skoro teraz w ich obronie wnosi interpelacyę. Na to bardzo trafnie odpowiada katolicka *Germania*, pisząc:

„Przypominamy, że interpelacya odnosi się tylko do zebrań na Górnym Śląsku, który przecież wybiera samych posłów należących do stronnictwa centrum. Do wniesienia takiej interpelacyi było zatem centrum z natury rzeczy uprawnionem, ile że właśnie dwom posłom z centrum z nazwiskiem czysto niemieckiem, ks. proboszczowi Frankowi z Berlina i ks. proboszczowi Stankemu zabroniono przemawiania do wyborców w języku im zrozumiałym. Na co to podstępne i podłe podejrzywanie centrum? Z niemieckością nie licują takie podłe podejrzenia — najwięcej licują one z systemem — Tauschów".

Rozruchy w Rosyi.

Wiadomości o rozruchach po miastach uniwersyteckich w Rosyi odbiły się już w prasie europejskiej tak głośnem echem, że rząd rosyjski widział się zmuszonym do dania w tej niemiłej dla niego sprawie urzędowych wyjaśnień. Uczynił to wczoraj organ rządowy, petersburski *Prawit. Wiestnik.* Wedle przesłanego nam wczoraj telegramu, stwierdza ten dziennik, że w samej Moskwie aresztowano 1112 studentów, a z tych 662 uznano winnymi i, naturalnie, ukarano. Studenci zebrali się na żałobnem nabożeństwie za dusze potratowanych na śmierć uczestników koronacyi carskiej na polu chodyńskiem. Przyszło najwidoczniej do groźnych demonstracyj, które skończyły się, jak pisze urzędowy dziennik rosyjski, wtargnięciem studentów do mieszkania rektora.

Aby należycie ocenić rozmiary ruchawki studentów, trzebaby wiedzieć, ilu słuchaczy liczy uniwersytet w Moskwie? Jeżeli aresztowano 1112, — to iluż zostało jeszcze na wolnej stopie? Przecież uniwersytet moskiewski nie ma chyba więcej uczniów nad 1500, a może i tej liczby nie posiada.

O charakterze i przyczynach tego rokoszu studentów w Moskwie pisze petersburski korespondent *Berl. Tagblatt'u:*

„Zdaje się, że ferment wśród studentów moskiewskich przybrał tak wielkie rozmiary, wskutek nieudolności nowego oberpoliemajstra moskiewskiego. Większa część studentów zamierzała nasamprzód odprawić tylko modlitwy na cmentarzu wogańskim za ofiary katastrofy na polu chodyńskiem. Zakaz policyi wywołał wśród studentów wielkie rozdrażnienie i spowodował próbę demonstracyi gromadnej przez złożenie wieńców na grobach ofiar koronacyi carskiej.

„Wogóle — pisze dalej korespondent petersburski *Berl. Tageblattu* — traktują czasem władze studentów w dziwny sposób. Znaną jest rzeczą, że niedawno temu bez podania powodu usunięto z katedry moskiewskiego uniwersytetu profesora hygieny, dra Erismana, który cieszył się wielką sympatyą wśród uczącej się młodzieży. Pewna osobistość zapytała ministra oświaty, hr. Deljanowa o powody tego niezrozumiałego dla każdego zarządzenia i otrzymała na to następującą odpowiedź: Wśród studentów uniwersytetu moskiewskiego zanważano już od dłuższego czasu ferment, który starały się nadaremnie przytłumić wyższe władze uniwersytetu. W tych czasach rozmawiał prof. Erisman blisko całą godzinę z deputacyą studentów, a po tej rozmowie uspokoili się studenci. Wypadek ten dowodzi przecież, że prof. Erisman utrzymuje łączność ze studentami i podkopuje prawdopodebnie wraz z nimi powagę rządu(!).

„Wobec tego można chyba twierdzić, że żyjemy w dziwnych czasach. W innem państwie dziękowanoby profesorowi, który zdołał sprowadzić młodzież na drogę porządku i posłuszeństwa. Hr. Deljanow przeciwnie usuwa ludzi, którzy uczynili to, czego on sam zdziałać nie był w stanie".

Rozruchy studenckie przeniosły się z Moskwy, jak już o tem donosiliśmy, także do innych uniwersytetów. Petersburg nawet nie jest pod tym względem wyjątkiem. — Czy i o ile prawdziwe są wiadomości o zamknięciu kilku uniwersytetów, dotąd urzędownie stwierdzić nie zdołano. To tylko na razie zdaje się rzeczą pewną, że ministerstwo oświaty rozporządzeniem z 1 b. m. (starego stylu) zamknęło „chwilowo" uniwersytet w Charkowie. Władze otrzymały polecenie śledzenia za przywódcami ruchu studenckiego, gdyż, wnioskując ze wspólnego wszystkim demonstracyom motywu katastrofy na polu chodyńskiem, wchodzi tutaj w grę agitacya polityczna, obejmująca wszystkie uniwersytety. Zaostrzono też przepisy karne na wszystkich uniwersytetach, których dotychczas nie zamknięto, a studentów oddano pod ścisły nadzór policyi.

Z tego, co podał *Prawit. Wiestnik*, wnioskowaćby należało, że rząd rosyjski podejrzywa także studentów o tajne związki z klasą robotniczą, względnie z partyą socyalno-demokratyczną, skoro stwierdza w swym komunikacie, że studenci z Moskwy popierali pieniędzmi strejk w Kostromie. Na wszelki wypadek rozruchy musiały przybrać bardzo znaczne rozmiary, jeżeli rząd nie mógł ich istnienia dłużej pokrywać milczeniem i dał pewne wyjaśnienia w *Prawit. Wiestniku.*

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dn. 17 grudnia).

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Sekretarz prezydyum odczytuje treść nadesłanych do Rady pism: Izba handlowo-przemysłowa wniosła podanie w sprawie opłat akcyzowych od niektórych przedmiotów. Wydział krajowy zapytuje, jakim funduszem subwencyonować zechce Rada internaty dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich.

Dyetaryusze magistratu wnieśli podanie o zapomogę. Woźni i pachołcy magistratu o zasiłek z powodu drożyzny. Towarzystwo ogrodnicze wniosło podanie o subwencyę na rok 1897. Zarząd domu pracy na Kazimierzu, o dalszą subwencyę w kwocie 1000 złr. Pisma przekazała Rada odnośnym sekcyom.

Prezydent poświęcił słowa pamięci zmarłemu w dniu 10 b. m. kupcowi i obywatelowi Janowi Kantemu Federowiczowi. Słów prezydenta wysłuchali członkowie Rady stojąc.

R. m. Cyfrowicz oznajmia, iż przygotował projekt uregulowania pensyi urzędników magistratu, oraz prezydenta i wice-prezydenta miasta, na podstawie zrównania płac, z pobieranemi przez równorzędnych urzędników państwowych i prosi, aby sekcya prawnicza zajęła się tą sprawą, oraz jako substrat do obrad przyjęła przygotowany projekt. — Prezydent oznajmia, iż i magistrat przygotował odpowiedni projekt uregulowania płac urzędników, który również zakomunikowany będzie sekcyi. — Rada w myśl żądania dra Cyfrowicza przekazała sprawę sekcyi prawniczej.

Jako wniosek nagły imieniem sekcyi szkolnej adjunkt magistratu p. Banaś przedłożył sprawę wynajęcia od p. Goetza lokalu w domu jego przy ulicy Krupniczej, na pomieszczenie szkoły miejskiej św. Jadwigi, dotąd przy ulicy Garbarskiej się mieszczącej, za czynszem rocznym w kwocie 1.950 złr. od 1 września 1897 roku. Uchwalono.

Z porządku dziennego imieniem sekcyi I radca magistratu Skrzyniarz wnosi:

Rada miasta przyjmuje do wiadomości wynik przeprowadzonych przez sekcyę ekonomiczną rokowań z administracyą wojskową względem dalszej dzierżawy błoń miejskich w obszarze 87 morgów i 961 sążni kwadratowych na ćwiczenia dla garnizonu, wedle których dzierżawa trwać ma lat 10, począwszy od 1-go kwietnia 1896 r., za czynszem po 42 złr. rocznie z jednego morga, z zastrzeżeniami: a) że z pod dzierżawy wyłącza się nową drogę wzdłuż Rudawy i brzegi Rudawy, wikliną zasadzone; — b) że gdyby w ciągu trwania dzierżawy zaszła potrzeba wybudowania nowej drogi, łączącej Półwsie Zwierzynieckie z drogą wzdłuż Rudawy, wojskowość nie będzie stawiać temu żadnych przeszkód i t. d. Bez dyskusyi uchwalono.

Tenże referent przedłożył jeszcze, również uchwalony wniosek o delegowanie r. m. Staniszewskiego do podpisania kontraktu w sprawie urządzenia nowej ulicy, między Maślakówką a Krowodrzą.

Imieniem sekcyi ekonomicznej r. m. Nowacki w dłuższym, sumiennie opracowanym referacie przedkładał wnioski w ważnej dla miasta sprawie projektowanej przebudowy na dworcu kolejowym w Krakowie. Tak wnioski, jak i sprawozdanie w tej sprawie, osobno wydrukowane, rozdane były członkom Rady przed posiedzeniem. Wnioski w streszczeniu brzmią:

Rada m. Krakowa nie zgadza się na przedłożone plany tunelu i zmiany starej hali.

Rada uważa budowę nowego dworca kolejowego za jedyne racyonalne wyjście w danej sprawie, usuwające wszelkie niedogodności i niebezpieczeństwo. Gdyby to jednak na teraz było niemożliwe, Rada zgodzi się na założenie drugiego peronu z osobnym dojazdem i wyjazdem i zupełnem urządzeniem, tak, jak to jest po stronie miasta.

Nad sprawą tą odbyła się długa dyskusya, którą rozpoczął r. m. dr. Pareński uwagą, iż może nie należałoby odrzucać projektowanego przez zarząd kolei tunelu, lepszym on bowiem będzie od tego stanu, jaki jest obecnie na dworcu kolejowym.

R. m. dr. Fr. Paszkowski czynił uwagi, iż może byłoby lepiej, gdyby sekcya wobec projektu kolejowego zajęła łagodniejsze stanowisko, nie popadała w ostateczność, gdyż to sprzeciwianie się projektowi kolei nie daje pewności, aby to, co wskazuje sekcya, miało być w całości wykonanem. — R. m. dr. Zoll wyraził obawę, iż to, co proponuje zarząd kolei, i bez uchwały Rady miejskiej może być wykonanem. — R. m. dr. Styczeń sądzi, iż należy zwrócić sprawę sekcyi, celem szczegółowego określenia, w jaki sposób tunel miałby być urządzony. — Dr. Seinfeld daje wyjaśnienia, jakie stanowisko w sprawie zajmuje dyrekcya kolei. — R. m. Propper jest zdania, że to, co proponuje dyrekcya kolei, nie tunelem, lecz kanałem nazwać można. Mowca wyraża zdziwienie wobec uległości dla rządu, z jaką dał się słyszeć dr. Zoll, poseł m. Krakowa. Krótkowidztwem jest mniemać i obawiać się, że rząd, wbrew interesowi miasta i bezpieczeństwu mieszkańców, będzie wykonywał swoje projekty. I my mamy ustawę budowlaną, która nie dopuszcza budowli, podobnych do projektowanej. Jedynem rozwiązaniem sprawy jest budowa nowego dworca i trzeba powiedzieć, iż Rada tego się domaga. Należy się udać do Koła polskiego, aby sprawę poparło. Uległość dr. Zolla do niczego pożytecznego nie doprowadzi.

R. m. dr. Zoll wobec przemówienia dr. Proppera odwołuje się do całej Rady dla stwierdzenia, iż żadnej uległości nie wyraził. Insynuacye z całą stanowczością odrzuca.

Dalej zabierają głos pp. dr. Kasparek, dr Domański, referent p. Nowacki i hr. Wodzicki, który uczynił wniosek odesłania sprawy do komisyi, aby nowy projekt przygotowała, nadto, aby Rada odniosła się do Koła polskiego i ministra kolei, do rady kolejowej przez członka jej p. Szancera, z przedłożeniem swoich na sprawę zapatrywań. W myśl tego wniosku powzięła Rada uchwałę i rzecz całą zwróciła sekcyi.

Przystąpiono do wyboru I wiceprezydenta miasta. Na skrutatorów powołał prezydent pp. dr. Cyfrowicza, Jaworskiego i dr. Kohna. Głosowano kartkami. Na 49 głosujących, absolutna większość 25, dr. Faustyn Jakubowski otrzymał 26 głosów, dr. Karol Pieniążek 22 głosy, jedną kartkę oddano próżną. Wybrany zatem został dr. Jakubowski i natychmiast oświadczywszy, że wybór przyjmuje, wykonał przepisaną przysięgę, poczem zapewnił Radę, iż dołoży całej gorliwości, aby odpowiedzieć godnie okazanemu mu zaufaniu. Prezydentowi p. Friedleinowi oświadczył, iż obowiązek swój pojmuje jako dopomaganie w pracy do wykonania tego programu, który prezydent wygłosił przy obejmowaniu urzędowania.

Prezydent powinszował kilkoma słowy nowowybranemu swojemu zastępcy, poczem zwrócił się do dr. Karola Pieniążka wyrażając mu najserdeczniejsze podziękowanie za jego pracę dotychczasową na stanowisku wiceprezydenta.

W imieniu sekcyi prawniczej r. m. dr. Rotwein przedłożył wniosek następujący: Odpowiedzieć namiestnictwu, że gmina m. Krakowa nie może zadosyć uczynić wezwaniu tyczącemu się usunięcia drugiej pospolitej miejskiej szkoły ludowej imienia św. Barbary z realności funduszu religijnego pod l. 342 dz. I, albowiem prawo gminy umieszczenia tej szkoły w rzeczonej realności opiera się na hipotecznie zabezpieczonym obowiązku b. konwentu księży Bożogrobców, a obecnie funduszu religijnego do utrzymywania tejże szkoły w powyższym budynku, i że gmina do tego tylko w drodze sądowej mogłaby być zmuszoną. Za wynagrodzeniem gotowa gmina lokal opuścić dobrowolnie.

Po uchwaleniu tego wniosku zamknął przewodniczący posiedzenie.

KRONIKA.

Kraków, 18 grudnia.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni wczoraj zaraz po przyjeździe udał się do krajowych składów zbożowych, gdzie zbadał szczegółowo stan ksiąg kasewych i rachunkowych, oraz ruch magazynowy zboża i towarów. Stwierdziwszy pomyślny stan i wzorowy porządek administracyi, opuścił marszałek o godz. 11 składy krajowe. Lustracya była niespodziewana. Wieczór przepędził hr. marszałek w teatrze.

Wczoraj wieczór o godz. 11 odjechał marszałek z powrotem do Lwowa.

Pierwszym wice-prezydentem m. Krakowa, jak to w rubryce spraw miejskich szczegółowiej zaznaczamy, wybrany został wczoraj r. m. dr. Faustyn Jakubowski, adwokat.

Syndykat Kasy oszczędności miasta Krakowa. W mieście panuje przekonanie, że p. dr. Faustyn Jakubowski, zostawszy wiceprezydentem miasta, powinien złożyć urząd syndyka miejskiej Kasy oszczędności, która zostaje pod kontrolą Rady miejskiej. Wiceprezydent miasta jest zastępcą prezydenta i przewodniczącego Wielkiego Wydziału tejże Kasy, a więc organu, kontrolującego czynności dyrekcyi i syndyka. Połączenie w jednej osobie urzędów kontrolującego i kontrolowanego jest niemożebnem. — Przypominamy też, że przed trzema laty Rada miasta orzekła, iż nie można wiceprezydentury pogodzić z urzędem syndyka miejskiego. Wobec tej uchwały zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż nowy wiceprezydent obowiązki syndyka miejskiej Kasy oszczędności uzna za właściwe złożyć z chwilą objęcia urzędowania w magistracie.

Ciągnienie losów pożyczki krakowskiej. W d. 2 stycznia 1897 r. o godz. 9 przed południem odbędzie się w sali radnej ratusza krakowskiego 41 ciągnienie losów pożyczki premiowej miasta Krakowa wobec delegatów Rady miasta i dwóch notaryuszów.

P. Eliza Orzeszkowa, która jeszcze w roku zeszłym miała do Krakowa zawitać i wypowiedzieć odczyt na dochód Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek, nie mogąc do tej chwili tego uskutecznić, nadesłała na ręce Zarządu Stowarzyszenia rękopis pracy swej „O równouprawnieniu kobiet wobec nauki, pracy i dostojności ludzkiej". Zarząd Stowarzyszenia, pragnąc zapoznać jak najszersze sfery z cennemi myślami autorki, postanowił w najbliższym czasie odczytać pracę ową publicznie i w tym celu uprosił jedną z artystek teatru o łaskawe podjęcie się tego. O miejscu i terminie odczytu zawiadomimy osobno.

„Koło mieszczańskie" w Krakowie urządza w sali strzeleckiej loteryę fantową, połączoną z zabawą tańcującą, w dniu 31 grudnia br. Ktoby przez zapomnienie zaproszenia nie otrzymał, a chciał wziąć udział w zabawie, zgłosić się może do kancelaryi „Koła", Rynek 17, II piętro, codziennie, wyjąwszy świąt, od godz. 8 do 10 wieczorem.

Z uniwersytetu. P. Stefan Grudziński, profesor szkoły realnej w Krakowie, rodem z Czerniowiec na Bukowinie, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.

Z teatru. Jutro w sobotę po raz pierwszy wystawioną będzie z wielkim nakładem pracy i kosztów baśń Zygmunta Sarneckiego p. t. „Cud dziewica". Próbami kieruje autor. Na widowisko, które wypełnić ma kilka wieczorów z rzędu, wybiera się wiele osób.

Wieczór kameralny pod artystycznym kierunkiem dyr. dra Władysława Żeleńskiego, dla uczniów konserwatoryum, odbędzie się w sobotę dnia 19 b. m. w sali Towarzystwa muzycznego z następującym programem: 1) Noskowski: Kwartet na fortepian, skrzypce, altówkę i wiolonczelę (panna Spławińska, pp. prof. Singer, Czyżowski i prof. Stingl). 2) Flotow: Duet z op. „Marta" (pp. Weiss i Stypkowski). 3) Haydn: Kwartet smyczkowy D-dur (panna W. Stopczańska, pp. Wartalski, Czyżowski i Gotsch). Początek o godz. 7 wieczór.

Zmarli. Marya z Wodzińskich *primo voto* hr. Skarbek, *secundo voto* Władysławowa Orpiszewska umarła w tych dniach w Kłóbce pod Kowalem w Królestwie Polskiem w domu swej siostrzenicy, Maryi z Kościelskich Orpiszewskiej. Ze zmarłą zeszła do grobu postać, którą w poemacie „W Szwajcaryi" unieśmiertelnił Juliusz Słowacki. Ona bowiem była ową Maryą W.., o której tak często poeta w listach do matki wspomina i o której w znanym wierszu p. t. „Przeklęta" powiada:

Odtąd nawet boscy nie wiedzą anieli,
Czy ją dla mnie potępić, czy mnie dla niej zbawić.

Długi czas mieszkała we Florencyi, gdzie dom jej gościnny był zbornikiem Polaków, przebywających we Włoszech. Stałym gościem jej salonów był między innymi Teofil Lenartowicz.

W Grodnie zmarł ś. p. Stanisław Nahorski, wysoko poważany obywatel, mąż znakomitej powieściopisarki Elizy Orzeszkowej.

Ślizgawka w „Sokole" otwartą zostanie jutro w sobotę. Doskonały lód, bezpośrednio przyległa ogrzewalnia w szatni gmachu „Sokoła", jako też najmniejsza odległość od centrum miasta — oto jej zalety. Wstęp od osoby 10 ct. Bilety sezonowe po 1 złr. 50 ct. dla członków „Sokoła", 2 złr. 50 ct. dla niecłonków do nabycia w kancelaryi „Sokoła" w godzinach od 6—8 wieczorem.

Ogień. Dziś o godz. $2^1/_2$ w nocy w domu prof. Korczyńskiego przy ulicy św. Krzyża l. 2 powstał ogień od pieców, przytykających do ścian drewnianych. Straż ogniowa w sile dwóch plutonów ogień zlokalizowała i o godz. 5 rano powróciła do koszar. Pożar był dość groźny, gdyż ogień zaczął się już wydobywać z drugiego piętra przez sufit na strych.

Do Rady powiatowej z Brzeska z większej własności zostali wybrani: Floryan bar. Gostkowski, Jan hr. Stadnicki, ks. Józef Oświęcimski, ks. Józef Rosner, Adolf Dobrzyński, Adolf Lgocki, Adam Jordan, Ludwik Miętta Mikołajewicz, Władysław Elterlein, Kazimierz Denker, dr. Antoni Górski i dr. Edmund Jastrzębski.

Wydawnictwa „Macierzy polskiej". Pięćdziesiąt pięć tysięcy egzemplarzy „Pana Tadeusza" — jak donosi *Słowo Polskie* — wkrótce będzie wyczerpanych. Na posiedzeniu „Macierzy polskiej" uchwalono odbić dalsze 5.000 egzemplarzy, liczba zatem wydrukowanych egzemplarzy dojdzie do 60.000. Na temże posiedzeniu przyjęto do wiadomości, że Encyklopedya dla ludu raźno postępuje. Litera *A* już skończona, rozdano litery *B* i *C*; z początkiem przyszłego roku rozpocznie się druk tak, że całe dzieło w czerwcu będzie mogło być w rękach czytających. Dzieło mieć będzie 500 stronic i kosztować ma 1 złr.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 listopada do 1 grudnia 1896 r.:

W miesiącu listopadzie wpłynęło do kasy Towarzystwa 475 złr. 7 ct. Wydatki zaś wynosiły 1.556 złr. 8 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 101·318 złr. $93^1/_2$ ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum polskiego wynosi 7.086 złr. 81 ct.

Ks. Monsignore Świeży, przewodniczący. *Ks. Józef Londzin,* sekretarz.

Krwawa scena w bożnicy żydowskiej w Stryju. We wtorek po południu odegrała się niezwykle charakterystyczna, a rozlewem krwi zakończona scena w bożnicy żydowskiej w Stryju. Przed paru dniami umarł tam uczeń gimnazyalny R., żyd. Koledzy nieboszczyka zamówili w bożnicy żałobne nabożeństwo za spokój jego duszy, o czem zawiadomili publiczność drukowanemi plakatami, na których uwidocznionem zostało, że podczas nabożeństwa wygłosi mowę żałobną w języku polskim nauczyciel religii mojżeszowej p. Bernfeld. Zapowiedź wygłoszenia w bożnicy mowy polskiej wywołała sensacyę i olbrzymie wzburzenie wśród starowierców żydowskich, którzy wymogli na rabinie, iż zabronił mówić p. Bernfeldowi po polsku, sami zaś postanowili przeszkodzić gwałtem odbyciu się żałobnego nabożeństwa, uważając jego postępowe formy (plakatowanie itd.) za profanacyę świątyni. O godz. 3, gdy bożnica zaczęła się napełniać studentami, chałatowcy rzucili się na nich i w przeciągu kilku minut powstała zacięta bójka. W jednej chwili rozeszła się wieść o niej po mieście. Dyrektor gimnazyum Petelenz zawiadomił o wypadku starostwo, a gdy wkrótce potem dwunastu policyantów zjawiło się w bożnicy, krew się już lała. Ponieważ policyanci nie mogli sobie dać rady wobec toczącej się zażartej bójki, wezwano pomocy żandarmów, którzy w liczbie czterech zdołali nareszcie rozpędzić rozjuszoną hałastrę żydowską. Rzecz prosta, że wobec tego nie odbyło się już zapowiedziane żałobne nabożeństwo.

Z Czerniowiec. *Gazeta Polska* donosi: Zakończone zostały wybory uzupełniające do czerniowieckiej Rady miejskiej. Polacy wogóle uzyskali przy obecnej akcyi wyborczej trzech radnych swej narodowości, a są to pp.: Karol Borysławski, radca Artur Fangor i kapitan Jan Kasprzycki. Natomiast jeden Polak, starszy inżynier p. M. Negrusz nie został ponownie wybranym. W nowej zatem Radzie, oprócz prezydenta miasta, p. Kochanowskiego, zasiadać będzie radnych Polaków pięciu, a mianowicie pp.: Borysławski, Fangor, Kasprzycki, dr. Mitkiewicz i dr. Strzelbicki.

Sprzeniewierzenie. Z Budapesztu donoszą telegraficznie: Sekretarz węgierskiego zarządu górniczego i towarzystwa kolei państwowych, Antoni Dietrich, zbiegł, sprzeniewierzywszy kwotę 41 tysięcy złr.

Zamach i samobójstwo. Były urzędnik kolejowy, Ormianin Zacharow, strzelił w Petersburgu do prezesa zarządu kolei państwowych i zranił go ciężko, a następnie zastrzelił samego siebie.

Morderstwo. *Biuro Reutera* donosi z Tangeru: Onegdajszej nocy zamordowano tutaj w pobliżu bramy miejskiej niemieckiego bankiera Häßnera.

Z owczarza poseł. W prowincyi hanowerskiej żyje owczarz Ast, który trudni się „leczeniem" chorych. Napływ łatwowiernych jest tak wielki, że „lekarz" pracy podołać nie może, mimo, że każe sobie dobrze płacić. Zebrał też sobie wielki majątek i zakupił dobra rycerskie Wuhlenburg i stał się nietylko sąsiadem staroszlacheckich rodzin księstwa Lüneburgu, ale został nawet posłem do sejmiku tego księstewka, gdyż taki przywilej do owych włości jest przyłączony.

Trzęsienie ziemi. Wczoraj nawiedziło miasto Hereford trzęsienie ziemi, skutkiem czego uszkodzone zostały katedra, dworzec kolejowy i inne budynki. Pewna kobieta umarła ze strachu.

Strejk w Hamburgu. Na zgromadzeniu robotników oświadczył przywódca, iż, gdyby zawarto pokój, jakiego życzą sobie pracodawcy, to nowe bezrobocie rozpoczęłoby się na wiosnę lub w jesieni.

W porcie pracowało onegdaj 1793 robotników przy 147 żórawiach. Strejkujący, którzy żądają pracy, nie otrzymują jej, dopóki bezrobocie powszechne nie będzie ogłoszone za skończone. Wielu strejkujących jest rozczarowanych.

Powodzie w Ueskueb. Donoszą z Saloniki: Straszna powódź nawiedziła miasto Ueskueb i okolicę w nocy z 8 na 9 b. m. Spowodowały ją nadzwyczaj silne deszcze. Niżej położone ulice w krótkim czasie masy wód zalały tak dalece, że mieszkańcy zdołali uratować tylko życie; powstała przytem panika, którą opisać trudno. Wkrótce i wyżej położone place zakryła woda — i tu, z powodu niedostatecznego ratunku, wielu ludzi życie straciło. Około 1.000 domów zniszczonych, 5.000 ludzi bez dachu.

Jubileusz Sary Bernhardt. Z Paryża donoszą: W 52 roku życia, po 33 latach występów na scenie, literaci, artyści dramatyczni i publiczność, z inicyatywy Sardou i krytyka dramatycznego *Echo de Paris*, Henryka Bauera, urządzili dla Sary Bernhardt wielką ucztę. Nie obyło się bez protestów. Edward Drumont pisał w *Libre Parole*, że jest to objaw „histryonizmu", zalewającego społeczeństwo współczesne, i że przepowiada to jego bliski upadek. Rada legii honorowej odmówiła nadania p. Sarze odznaki za zasługi, położone dla sztuki, choć minister oświaty, proszony przez trzech akademików: Sardou, Halévy'ego i Coppée'go, dać jej order pragnął. Mimo to jednak, mimo nieobecności na obchodzie nietylko członków rządu, ale nawet członków rządowej Komedyi francuskiej (z małemi wyjątkami), obchód udał się wspaniale i pozostawi Sarze i uczestnikom nader miłe wspomnienie.

Zaczął się on śniadaniem w Grand-hotelu, na którem było przeszło 450 osób, samych znakomitości artystycznych, literackich i światowych Paryża. Sardou wzniósł toast na cześć artystki. Sardou sławił w niej zarówno wielką artystkę, jak dobrą, uczuciową kobietę, przyjaciółkę i matkę. Odśpiewano też kantatę na jej cześć, ułożoną przez kompozytora Pierné'ego do słów Armanda Silvestre'a.

Po południu odbyła się w teatrze Sary „Renaissance" główna część uroczystości. Przed salą, zapełnioną po brzegi przez wielbicieli, Sara Bernhardt wystąpiła w rolach Fedry i Postumii z „Rzymu zwycięzonego" Aleksandra Parodi. Oklaskom i brawom nie było końca. Po krótkiej przerwie, podczas której sam Sardou urządził całą scenę, podniosła się zasłona i Sara ukazała się w bieli, na tronie, otoczonym zielenią i kwiatami, mając naokoło siebie całą swą trupę. Wybucha burza oklasków. Gdy się uciszyła, wystąpił najpierw p. Tixier, prezes stowarzyszenia studentów, który złożył Sarze wspaniały wieniec, dziękował szczególniej za stworzenie postaci Damy kameliowej, tak „ściśle połączonej z życiem młodzieży" (?!) i zapytywał, jakim sposobem zachowała „wieczną młodość oblicza i serca?" To już przywilej geniuszu — kończył mowca.

Po przedstawicielu młodzieży, najsławniejsi poeci Francyi zabierają głos i każdy deklamuje sonet, specyalnie na tę uroczystość napisany. Franciszek Coppée przypomina pierwsze nader wielkie powodzenie Sary w jego sztuce „Przechodzień", wystawionej w Odeonie przed 30-tu laty. Katull Mendès łączy dwa nazwiska: Wiktora Hugo i Sary Bernhardt *(sic)* i powiada, że „sława pierwszego nie byłaby zupełną, gdyby utworów jego nie deklamowała Sara" (!). Andrzej Theuriet ogłasza ją królową królestwa sztuki i wieńczy kwiatami. Edmund Haraucourt sławi w niej „rodzicielkę marzenia". Wreszcie Edmund Rostand, najbardziej oklaskiwany za wspaniałą formę swego sonetu, dziękuje Sarze Bernhardt, że w „epoce trzeźwej umie umierać z miłości i być zarazem królową postawy i gestów", a w końcu przypuszcza, że gdy

Sara gra, to „cień Szekspira w przelocie całuje jej ręce“ (?!).

Na usprawiedliwienie wszystkich tych entuzyastów dodać należy, iż mowy wygłoszone były po... dobrem śniadaniu.

W tym samym czasie w loży p. Sary rozłożono mnóstwo wieńców, kwiatów i telegramów gratulacyjnych z Włoch, Ameryki, Anglii, z całego świata. Jest między niemi telegram od sławnego powieściopisarza włoskiego, d'Annunzio, od Irvinga z londyńskiego Lyceum-teatru, wreszcie od Réjane, gwiazdy sąsiedniego „Wodewilu“, a więc po części rywalki.

Antonio Maceo, poległy wódz powstańców kubańskich, ciekawą odbył drogę życia. Urodził się na Kubie w r. 1848. Zrazu pracował jako robotnik rolny przy plantacyach w Santjago. Potem był dozorcą murzynów, woźnicą, posłańcem i pastuchem. Wykształcenie posiadał nadzwyczaj małe, zaledwie podpisać się umiał. Podczas powstania na Kubie w r. 1878 odznaczył się tak dalece, że został kierownikiem ruchu tego w Oriente. Po stłumieniu powstania musiał uciekać i wiódł przez wiele lat wędrowne życie. Gdy generał Salamanca został namiestnikiem na Kubie, pozwolono mu wrócić na wyspę. W najbliższem powstaniu znów pierwszy stanął do walki na czele kilkudziesięciu murzynów. Maceo był mężczyzną olbrzymiego wzrostu i wielkiej siły, o skórze i włosach czarnych, z czarnemi, jak węgiel, oczyma. Ogólnie był lubiany z powodu dobrego serca, a przez kobiety uwielbiany, jako wzór rycerskości.

Znalezione zwłoki. Pewien rybak z Chioggia, który onegdajszej nocy zarzucił sieci w przystani Santa Croce pod Tryjestem, wyciągnął wczoraj rano o godzinie 4 zwłoki młodego człowieka, z któremi popłynął zaraz do Duino, gdzie doniósł o tym wypadku miejscowemu urzędowi gminnemu. W zmarłym poznano 28 letniego rybaka, Gustina z Griguano. Z dotychczasowego śledztwa wynika, że Gustin onegdaj rano wraz z trzema innymi rybakami z Griruano wypłynął w łódce na morze, celem połowu ryb. Towarzyszów Gustina nie znaleziono dotąd, mimo, że parowiec rządowy „Pelagosa“ krąży nieustannie w przystani, szukając zaginionej łódki i jej załogi. Wypadek ten jest tem więcej zagadkowym, że owi trzej rybacy cieszyli się opinią dobrych marynarzy, a onegdajszej nocy morze było zupełnie spokojne.

Ze stowarzyszeń.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbyło onegdaj zgromadzenie, na którem dokonano wyboru zarządu na r. 1897. Prezesem wybrany został ponownie dr. Surzycki Józef, wiceprezesem prof. dr. Cybulski Napoleon, sekretarzem stałym docent dr. Sroczyński Franciszek, bibliotekarzem dr. Ciechanowski Stanisław, sekretarzem dorocznym dr. Borzęcki Eugeniusz. Oprócz tego dokonaro wyboru redaktora *Przeglądu Lekarskiego* i komitetu redakcyjnego. Redaktorem wybrany został dr. Kwaśnicki August; w skład komitetu redakcyjnego weszli: prof. dr. Mars, prof. dr. Obaliński, prof. dr. Ponikło i dr. Raczyński.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór właściciela dóbr Franciszka Jędrzejowicza na prezesa i gr.-kat. proboszcza ks. Jana Hawryszkiewicza na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rawie.

Na loteryę gospodarczą, która odbędzie się w niedzielę 20 b. m., w dalszym ciągu nadesłano następujące fanty: Ks. Windischgraetz 1 daniela, hr. Stanisławowa Badeniowa 1 barana, p. Lisowiecka 3 kaczki, 2 sery, hr. Natalia Tarnowska 1 sarnę, p. Anna Krzeczunowiczowa 1 gęś, 1 szynkę, Eksc. Dunajewska 6 fantów, pp. Jan Kwiatkowski 25 cetn. węgla, Antoni Hawełka 10 fantów, Gralewski 6 butelek wina, Kurkiewiczowa 3 kiełbasy, Armułowicz 5 wędlin, Urban 10 butelek wódki, Ciechanowski 4 butelki wina, Wentzl 4 butelki wina, 2 paczki sucharków, Faternacht 5 fantów, Liebeskind 1 paczkę herbaty, 1 herbatników, hr. Romanowa Potocka 20 złr.

Na rzecz krakowskiego Tow. „Oświaty ludowej“ wpłynęły w miesiącu listopadzie b. r. następujące wkładki:

Po 4 złr.: Prof. uniwersytetu dr. E. Korczyński, prof. uniwersytetu dr. E. Krzymuski, dr. St. Krzyżanowski, ks. prałat Antoni Wróbel z Krakowa, ks. M. Paleczny prob. z Rajczy, ks. dr. I. Zajchowski prof. z Przemyśla, ks. K. Szałaśny prob. z Marcyporęby, ks. J. Hamerlak prob. z Biały, dr. J. Korn adw. z Wadowic (4 złr. 56 dar.), ks. prałat T. Midowicz z Krakowa, Kółko rolnicze ze Stopnic Królewskich.

Po 3 złr.: Dr. L. Boroński, J. Jankowski, Tad. Estreicher, dr. Karol Pieniążek wiceprezydent, dr. L. Wiszniewski, ks. prałat H. Matzke, prof. uniw dr. Obaliński, dr. W. Styczeń, prof. uniw. dr. M. Sokołowski, ks. A. Konopiński prob. z Modlnicy, ks. J. Pagacz prob. z Poręby Wielkiej.

Po 2 złr.: ks. Grodecki prob. z Pysznicy, Paulina Lutostańska, Sew. Górska, prof. uniw. dr. H. Jordan, prof. uniw. dr. E. Janczewski, prof. uniw. dr. M. Jakubowski, ks. prałat J. Krzemieński, dr. M. Koy, prof. uniw. dr. J. Leo, Al. Lippoman, ks. Fr. Liptak z Ryczowa, prof. E. Pareńska, dyr. J. Rotter, prof. uniw. dr. K. Olszewski, dr. K. Ożóg, dr. Aleks. Rosner, ks. dr. St. Spis, W. Zborowska z Krakowa, ks. B. Wądrzyk prob. z Budzowa, Zofia Pietraszkiewicz, K. Rząca, ks. prałat M. Fox z Krakowa, ks. W. Jelonek kap. z Czernichowa, ks. S. Cetnarski z Drohobycza, E. Klemensiewicz not. z Grybowa, ks. Koleński prob. z Rymanowa, ks. A. Kuycz prob. z Oświęcima, ks. dr. Z. Lenkiewicz kanonik ze Lwowa, ks. W. Maczka z Wesołej, dr. Tad. Starzewski z Wadowic, R. Walter z Krakowa, ks. T. Bryniarski ekspos. z Ponikwi, ks. A. Oczkowski z Andrychowa, ks. Szcz. Rudnicki prob. z Golcowy, ks. Wł. Syc w Jeleśni, ks. T. Sobota z Rakszawy, ks. A. Ochmański prob. z Zakliczyna, ks. St. Adamczyk prob. z Tłustego, ks. Andrzejowski prob. ze Skały, ks. Sz. Bieńkiewicz z Dobrzechowa, ks. J. Kolbusz z Żywca, ks. M. Krzysica prob. z Wieprza, ks. J. Rączka z Hałniowa, dr. K. Kruszyński i hr. Zamoyska z Zakopanego, ks. dr. Z. Karaś kat. gimn. z Wadowic, ks. B. Szafraniec z Bieńkówki, ks. F. Biesiadzki prob. z Dydni, ks. J. Gwoździewicz prob. ze Sanki, ks. J. Miodoński prob. z Łodygowic, dr. Aug. Sokołowski poseł do Rady państwa, ks. R. Szwarc prałat i prob. ze Zwierzyńca, ks. J. Głowacz prob. z Brzozowy, ks. Data prob. ze Strachociny, J. Łokietek z Medyni, ks. J. Mamak z Zawoi, dr. Ferdynand Weigel poseł do Rady państwa, ks. J. Niewodowski z Wrocanki, ks. J. Temple prałat i prob. z Hałcniowa, ks. M. Hajduk z Kamienia, ks. W. Zakrzewski prob. z Koszlak, ks. L. Brosig prob. z Czarnego Dunajca, ks. arcybiskup Issakowicz ze Lwowa, A. Runge not. z Wiśnicza, ks. A. Stępczyński prob. z Rychcic, Józefa Wnękowska nauczycielka z Boguchwały, ks. J. Żeliwski adm. ze Zwierzyńca, ks. W. Ciechanowicz prob. z Wielowsi, ks. J. Kapel z Zabierzowa, ks. J. Pelc adm. ze Złotnik, ks. J. Kozak prob. z Lachowic.

Po 1 złr. 50 ct.: Prof. J. Miklaszewski i An. Miklaszewska z Krakowa, ks. J. Bigo prob. z Mrzygłoda, ks. dr. A. Pechnik prof. gimnazyalny z Tarnowa.

Po 1 złr.: dr. A. Mączka, St. Krzyżanowski budowniczy i Helena Krzyżanowska, dyr. dr. L. Kulczyński, J. Banaszkiewicz, prof. dr. F. Bylicki, M. Bartynowski, dr. L. Barański, dr. A. Beaupre, A. Goetze, A. Górnisiewicz, J. Gadowski zarządca drukarni, dyr. A. Getlich, ks. dr. W. Gac, Z. Hendel architekt, M. i Zof. Jasińskie, ks. T. Jarynkiewicz, dr. W. Kasiński prof. gimn., dr. Zb. Kniaziołucki, dr. Krzyżanowski, ks. J. Kalinowski, Fr. Lubański, prof. dr. Pareński, Wentzl, dr. Wisłocki, J. Wankowicz, Konst. Wiszniewski, T. Zarembski, J. Nagel, St. Odrzywolski, Owczarkiewicz, J. Pogonowska, prof. Preisendanz, prof. P. Prysak, dr. J. Rosner, J. Ruszel, J. Spis, dr. S. Stafiej, dr. J. i Marya Surzyccy, dr. H. Schoen, J. Skalski, ks. J. Siedlecki, M. Świderska, ks. Nieć, A. Stypkowska, A. Szyjewski zarządca drukarni, W. Żelechowski, prof. dr. Fr. Zoll, ks. A. Kufta prob. ze Szczyrka, Fr. Wójcik poseł na Sejm, St. Pietraszkiewicz, J. Rudnicki, Antonina Rudnicka, J. Wacławowicz, ks. R. Gadowski z Krościenka nad Dunajcem, ks. J. Stępień prob. z Wrzaw, H. Kruszyńska z Zakopanego, ks. J. Ciasnocha prob. z Gwierczyny, ks. W. Głębocki prob. z Chrzanowa, M. Gayczak, Joach. Grünspan, ks. St. Jurkowski i dr. J. Malec z Andrychowa, ks. J. Hajost z Milówki, ks. Heynar z Rzeszowa, ks. J. Puzon z Tarnowca, ks. J. Broda prob. z Przewrotnego, ks. St. Chudyba prob. z Kosocic, ks. A. Koudolewicz prob. z Wilanowic, ks. L. Łabuda prob. z Równego, T. Narzymski z Okocima, ks. Praszłowicz prob. z Liska, ks. A. Hocheker prob. z Brzeżan, ks. L. Kwiatkowski prob. z Błażowy, ks. J. Krygowski prob. ze Zręcina, ks. Z. Kwieciński prob. z Załęża, E. Pausza z Rozważa, ks. J. Burgiiewicz z Niemaszowa, Stanisław Wańkowicz z Krakowa, L. Zawiłowski, prof. dr. W. Zakrzewski, prof. R. Zawiliński z Krakowa, ks. A. Borowiecki prob. z Bobrka, ks. J. Błonarowicz prob. z Kóz, St. Czarnowski ze Sanoka, ks. Fr. From prob. Tomaszowic, ks. W. Mach prob. z Chyrowa, ks. M. Mamot prob. z Inwałtu, ks. A. Jurkowski eksp. z Ostrowska, ks. A. Płaziak z Myślenic, ks. M. Pawłowski z Doliny, ks. J. Strzelbicki z Krakowa, Younga z Trzcienic, ks. W. Amelikowski prob. z Jodłówki Such., ks. dr. W. Smoczyński prałat i prob. z Tenczynka, ks. W. Rosenbayger z Nadwórny, ks. A. Rychel z Wielowsi, ks. J. Sztafa prob. z Koszarawy, ks. J. Szewczyk prob. z Tłuczani, ks. A. Tomkiewicz z Jelenia, A. Odrzywolska, Elżbieta Pietraszkiewicz, ks. J. Waligóra z Ruszczy.

Zarząd główny Tow. „Oświaty ludowej“ uprasza uprzejmie pp. członków, zalegających z wkładką za rok bieżący o łaskawe uiszczenie takowych, co ze względu na dobiegający do końca rok i uporządkowanie rachunków, jakoteż ze względu na ciągłe znaczne wydatki Towarzystwa nader jest pożądane.

W Krakowie przyjmują wkładki: księgarnia Spółki wydawniczej i Gebethnera i Spki, a nadto handel p. K. Zajączkowskiego (plac Maryacki l. 8).

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 19 grudnia: „Cud dziewica“, baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona (nowość).

W niedzielę 20 grudnia: „Cud dziewica“, baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona.

TEATR.

„Zwycięstwo“ (La Realta), sztuka w 3 aktach Girolama Rovetty. Trzeci występ trupy teatru lwowskiego.

Gwałtowne wstrząśnienia społecznego ruchu, nowe hasła, prądy i myśli, uświadomienie klas robotniczych i walka, tocząca się w imię nowych idei, znalazły odbicie w literaturze dramatycznej. Dzięki gościnie drużyny lwowskiej poznaliśmy jeden z wybitniejszych utworów tej kategoryi, głośny w ojczyźnie autora i poza jej granicami utwór G. Rovetty „Zwycięstwo“. Autor nie stoi wcale na stanowisku obrońcy haseł socyalnej demokracyi, nie rozsnuwa jej programu i nie darzy wcale sympatyą przedstawicieli partyi i szarego jej tłumu. Na tle tego ruchu odmalował walkę jednostki, szlachetnie myślącej i dla dobra partyi się poświęcającej, z tłumem, którego nieuchwytna nigdy, zawsze odrębna psychologia pcha do niewiary, zawiści i czyni skłonnym do dorywczego posądzania i potępiania nawet tych, co pracą całego życia dawali dowód poświęcenia swego dla idei. Tchnienie ibsenizmu wionęło bardzo wyraźnie na włoskiego dramaturga, a zgrzyt ponurego pesymizmu nadał utworowi koloryt szary, na którego tle występują jaskrawe sceny, malowane ręką śmiałą i wytrawną. Jak we „Wrogu ludu“, tak i tutaj roztoczył Rovetta obraz walki jednostki z tłumem, z różnicą widoczną jedynie w zakończeniu, bo gdy bohater Ibsena staje do walki rzucając parodoks, że największym jest człowiek, kiedy stoi sam, to bohater Rovetty nie wznosi się do tej energii. Złamany przeciwnościami, popełnia samobójstwo, oddając tryumf w ręce przeciwników. Intryga i osnowa gra w sztuce Rovetty rolę drugorzędną.

Osobą główną, streszczającą w sobie myśl autora, uosabiającego ideę i walkę tej idei, jest Franciszek Quarnerollo, redaktor, obrońca i widoma głowa robotniczej partyi w Medyolanie. W chwili, kiedy jest u szczytu powodzenia i popularności, wrogowie i przeciwnicy polityczni rzucają nań oszczerczą potwarz. Tłum, który do tej chwili ślepo mu ufał i bożyszczem swym nazywał, daje wiarę potwarzy. Najbliżsi przyjaciele dają mu do zrozumienia, że powinien dowodami odeprzeć potwarz — Quarnerollo dowodów tych nie ma, bo oszczerstwo dotyczy sprawy z przed lat dwudziestu. Trybun złamany, nie mogąc się obronić potwatrzy, pada — a pozbawiony środków do życia, wiary w ludzi i w zwycięstwo prawdy, nie chcąc przyjąć obelżywej jałmużny, kończy samobójstwem. — Ostatnia scena dramatu, rozgrywająca się na poddaszu, odznacza się niepospolitą siłą dramatyczną: Obrońca swobód partyi, mąż poświęcenia i idei odzywa się do swej córki: „Muszę przyjąć te pieniądze, bo chcąc żyć, trzeba jeść“. Silniejsza wolą kobieta, która przed chwilą zerwała związek serca z narzeczonym, wskazuje mu inną drogę wyjścia. „Żyć? — po co?“ Milczenie poprzedza chwilę strasznej decyzyi. Zofia Quarnerollo zakręca zasuwę pieca żelaznego, ojciec zamyka drzwi i dwoje wydziedziczonych ginie samobójczą śmiercią od zaczadzenia.

Rolę Franciszka Quarnerollo grał bardzo inteligentnie p. Hierowski. W grze jego było dużo ciepła, dużo szczerego uczucia, wiary i ładnie użytych akcentów dramatycznych. Gdyby w scenie aktu drugiego było więcej siły, oburzenia i pogardy, postać ta pod względem cieniowania nie pozostawiałaby w grze artysty lwowskiego nic do życzenia. Równorzędna pod względem uznania, choć mała rozmiarami, rola sceptycznego dekadenta Marino znalazła wybornego przedstawiciela w p. Żelazowskim, który wlał w nią wiele dramatycznej siły i ekspresyi. Trzecim w doskonałym tercecie ról męskich był p. Chmieliński w epizodycznej, ale pełnej wyrazistych rysów roli pastora. Z dwu ról kobiecych, uderzających sprzecznością charakteru, rolę Anny Santer, odegrała w zastępstwie chorej p. Kwiecińskiej, artystka teatru krakowskiego p. Filippi. Mimo braku czasu do należytego opracowania roli, p. Filippi z zadania wywiązała się bez zarzutu. Zofią Quarnerollo, pełną cichej rezygnacyi i tajonego serdecznego bolu, była p. Bednarzewska. Inne role nie dały wykonawcom pola do popisu. Sztuka pod względem przygotowania i pamięciowego opanowania ról, pozostała daleko w tyle poza dwu pierwszemi przedstawieniami. Teatr był bardzo słabo zapełniony.

W. Pr.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 18 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	739·8 mm	738·8 mm	737·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—15°,1	—17°,4	—7°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87 %	89 %	83 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	5

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rolniczego. Na ostatniem posiedzeniu komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego, które odbyło się 15 grudnia b. r., znajdowały się na porządku dziennym między innemi wnioski okręgowego Tow. rolniczego w Rzeszowie, zmierzające do założenia hali targowej na chmiel w Krakowie. W załatwieniu tych wniosków komitet uchwalił zwołać ankietę znawców w pierwszych dniach stycznia celem dokładniejszego zastanowienia się nad tą doniosłą sprawą. Komitet spodziewa się, że tym sposobem będzie można usunąć trudności w korzystnym zbyciu chmielu. Z uznaniem przyjęto do wiadomości zniżenie ceny kainitu o 30 cnt. na cetnarze metrycznym, postanowiono jednak dążyć do dalszego obniżenia ceny aż do rzeczywistych kosztów produkcyi, domagać się budowy kolei lokalnej z kopalni do stacyi kolejowej, dostarczania towaru bez opakowania i udzielenia Kółkom rolniczym zezwolenia na sprzedaż kainitu w drobnych ilościach. Wreszcie uchwalono starać się o zniesienie uciążliwych formalności, połączonych dotąd jeszcze z zakupnem kainitu.

Ponieważ utworzenie stacyi doświadczalnej przy studyum rolniczem w Krakowie napotyka na ciągłe trudności, postanowiono zwrócić się do ministerstwa oświaty z usilną prośbą o przyspieszenie tej sprawy. Żywe rozprawy wywołała stwierdzona przez obecnych opieszałość w zakładaniu włościańskich spółek mleczarskich, co tem bardziej jest ubolewania godnem, że chwila obecna, dzięki ofiarności ministerstwa rolnictwa na te cele, jest wyjątkowo pomyślną dla działalności w tym kierunku. Postanowiono zatem uwiadomić jak najszersze warstwy ludności włościańskiej o gotowości ministerstwa rolnictwa bezpłatnego dostarczania spółkom mleczarskim potrzebnych maszyn. Uchwalono nadto podziękować ministerstwu spraw wewnętrznych za subwencyę w kwocie 6800 złr. na podniesienie hodowli bydła w Nowotarszczyźnie i uchwalono zasady, na podstawie których rozdział tej subwencyi przeprowadzonym będzie.

Po załatwieniu szeregu spraw drobniejszych przewodniczący zamknął posiedzenie.

Lwów, 17 grudnia. — Pszenica 7·50 do 7·80. Żyto 5·90 do 6·20. Jęczmień browarny 6·— do 6·75. Jęczmień pastewny 5·— do 5·25. Owies 5·50 do 5·75. Rzepak 11·— do 12·—. Groch 5·— do 9·—. Wyka 4·25 do 4·75. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·75. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. 35·— do 40·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała 30 — do 50·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara 5·— do 5·10. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina —·— do —·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 17 b. m. dostarczono 3117 cielęt, 1501 żywych świń, 2810 świń bitych, 526 bitych owiec i 670 jagniąt. Płacono za kilogram bitych cieląt pierwszej jakości po 38 ct. do 48 ct., przednich po 50 ct. do 56 ct.; świnek po 34 ct. do 42 ct., bitych ciężkich świń 40 ct. do 48 ct., prosiąt pierwszej jakości od 44 ct. do 52 ct., a bitych owiec od 24 ct. do 36 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 11 złr. za parę.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Konstantynopol, 18 grudnia. Niedawno temu otrzymali wszyscy ambasadorowie manifest ottomańskiego komitetu liberalnego, w którym powiedziano między innemi:

Młodoturcy potępiają gwałty, jakich dopuszczono się na Armeńczykach, protestują jednakże stanowczo przeciw ustępstwom, jakie poczyniono wyłącznie na korzyść Armeńczyków.

Nie ma właściwie żadnej kwestyi armeńskiej, lecz istnieje tylko jedna kwestya ottomańska. Gdy ta kwestya będzie załatwioną, wtenczas będzie także uregulowaną kwestya armeńska. Żądamy — zaznacza manifest — przywrócenia konstytucyi z r. 1876 po poprzedniej rewizyi i zaprowadzenia jej w całej Turcyi. Żądamy osobistych i politycznych praw dla wszystkich. — Równość i jedność — oto w dwóch słowach nasz program.

Sofia, 18-go grudnia. Obiegają pogłoski, że z powodu mianowania nowego ministra wojny (Iwanowa) i otwarcia sobrania, powziął już rząd pewne postanowienia w kwestyi emigrantów. Koła poselskie uważają pogłoski te za fakt, a także koła rządowe przyznają, że sprawa ta wejdzie na porządek dzienny sobrania. Najprawdopodobniejszą wersyą o sposobie załatwienia kwestyi, jest ta, że z wyjątkiem czterech najbardziej skompromitowanych osobistości, dozwolony będzie powrót wszystkim innym znajdującym się w służbie rosyjskiej oficerom bułgarskim, którzy w miarę istniejących wakansów mogą być ponownie umieszczeni w armii bułgarskiej. Oprócz tego mają wszyscy otrzymać emerytury na podstawie przebytych lat służby. Zdaje się, że bułgarskie koła wojskowe nie są zbyt zadowolone z tego załatwienia sprawy, lecz okazują na zewnątrz wielką rezerwę.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 18 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, w dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty, przy tytule: „Zarząd centralny“, żądał mowca generalny *pro*, Treuinfels, przyspieszenia rewizyi ustawy o dodatkach do funduszu religijnego i omawiał następnie w wyczerpujący sposób kwestyę wyższego wykształcenia, oświadczając się za nauką filozofii na większą skalę. Mowca zajmował się wywodami poprzedniego mowcy i oświadczył się przeciw emancypacyi kobiet.

Dzisiejsza młodzież — zdaniem mowcy — jest w znacznej części zdziczałą; jest to świadectwem nowej szkoły. Nauczyciele użalają się, że nowa szkoła nie spełnia nadziei, jakie w niej pokładano. Szkoła nie powinna służyć żadnemu stronnictwu. Ustawy powinny być zastosowane do życia; stosunków miejskich i wiejskich nie trzeba mierzyć tą samą miarą. Koniecznem jest też gruntowne udzielanie nauki religii katolickiej, na co nie wystarczają dwie godziny.

Tytuł: „Zarząd centralny“ przyjęto.

Następnie toczyła się rozprawa nad tytułem: „Wyznania“.

Baden-Baden, 18 grudnia. Recenzent muzyczny Ryszard Pohl, umarł tutaj wczoraj.

Budapeszt, 18 grudnia. W Izbie magnatów objął dziś przewodnictwo prezydent Toth wśród żywych oklasków. Prezydent przemówił do zgromadzonych i zaznaczył, że jako funkcyonaryusz wspólnego rządu stał dotąd na uboczu i nie brał udziału w polityce, jest jednak gorliwym zwolennikiem polityki Deaka i ugody.

Mowca oświadczył, że będzie zawsze bezstronnie i sprawiedliwie kierować obradami Izby i zakończył gorącym okrzykiem na cześć króla i ojczyzny. *(Żywe okrzyki: Eljen!)*

Arcybiskup Csaszka zapewnił prezydenta imieniem członków Izby, że popierać go będą.

Izba przystąpiła do rozprawy adresowej.

Paryż, 18 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła Izba 495 głosami przeciw 21 żądany kredyt na wydatki przy przyjęciu cara. Kilku socyalistów postawiło wniosek, aby do tego kredytu dołączyć jeszcze cztery miliony na wsparcia dla robotników, którzy popadli w nędzę wskutek braku pracy. Wniosek ten odrzucono 346 głosami przeciw 136. Następnie uchwaliła Izba 479 głosami przeciw 55 prowizoryum budżetowe na jeden miesiąc.

Aimens, 18 grudnia. Byłego kapitana artyleryi, Guillota, aresztowano pod zarzutem szpiegostwa.

Londyn, 18 grudnia. Wczorajsze trzęsienie ziemi dało się uczuć także w różnych przedmieściach Londynu, a nadto w Windsorze, szczególniej w zamku, w którym przebywa królowa. — Wskutek wstrząśnienia poruszyły się sprzęty domowe.

Londyn, 18 grudnia. Tom Mann wydał w imieniu międzynarodowego związku robotników portowych drugą odezwę, w której wzywa publiczność i *Trades Unions* (związki robotników), aby wspierały strejkujących w Hamburgu. Odezwa podnosi, iż spór o płacę w Hamburgu jest sporem angielskich robotników portowych, dla których wynikłyby szkodliwe następstwa, gdyby robotnicy hamburscy ponieśli klęskę.

Rzym, 18 grudnia. Senat przyjął projekt ustawy o obronie krajowej.

Konstantynopol, 18 grudnia. Sześciu delegatów rumuńskich, którzy wybrali Anthymosa, wezwał patryarchat do siebie, lecz ci wzbraniali się stawić przed nim.. Mówią, iż zarządzenie ekskomuniki na Anthymosa i delegatów nastąpi wkrótce. Porta uwzględni prawdopodobnie żądanie Rumunów ottomańskich, skutkiem czego należy się spodziewać zatwierdzenia wyboru Anthymosa.

Bukareszt, 18 grudnia. Gheorhian, który w 1893 r. złożył godność metropolity prymasa, obrany został wczoraj biskupem Romanu.

Bukareszt, 18 grudnia. Synod zniósł uchwałę, dotyczącą zasądzenia byłego metropolity Ghennadiosa, który następnie podał się do dymisyi. Wielkie kolegium zwołano dzisiaj celem obsadzenia opróżnionej przez śmierć biskupa eparchii Romanu. Na jutro zwołano również wielkie kolegium celem wyboru metropolity w miejsce Ghennadiosa.

Sofia, 18 grudnia. Rosyjski agent dyplomatyczny Czarykow wręczył wczoraj agentom dyplomatycznym Niemiec i Francyi, oraz kilku członkom reprezentacyj konsularnych obu wspomnianych państw w Bułgaryi ordery, jakie im nadał car Mikołaj. Jak zapewniają, rozchodzi się tutaj o akt uznania usług, jakie agencye te wyświadczyły rosyjskim interesom w Bułgaryi.

Waszyngton, 18 grudnia. Senat przyjął projekt ustawy, dotyczącej ograniczenia immigracyi obcokrajowców. Wyjątek stanowią osoby niżej lat 16 i Kubańczycy.

Bombaj, 18 grudnia. W okręgu Gra wybuchły znów rozruchy. Krajowcy napadli na Pernem, gdzie zrabowali i spalili budynek, w którym mieścił się zarząd skarbowy. Wysłano oddział wojska w liczbie 600 żołnierzy przeciw rokoszanom, którzy, straciwszy kilku ludzi, uciekli.

Bombaj, 18 grudnia. Ofiarą dżumy padło dotąd 1094 ludzi, a oprócz tego zaszło 1511 wypadków tej choroby. Ludność wzbrania się zawiadamiać władze o wypadkach choroby. Ucieczka krajowców trwa dalej; 200.000 ludzi wyjechało z miasta.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 18 grudnia 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	25
Zjednoczony dług w srebrze	101	55
Austryacka renta złota	123	20
4 % austryacka renta (marcowa)	100	75
4 % węgierska renta złota	122	35
4 % węgierska renta koron.	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego	933	—
Akcye kredytowe	372	75
Londyn	120	—
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	95
20 marek	11	78
20-frankówki za sztukę	9	54½
Banknoty włoskie	45	40
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 18 grudnia. Ruble 127·25. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 7·21. Pszenica na wiosnę 8·56 Owies na wiosnę 6·32.

Wiedeń, 18 grudnia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·35; 4 % listy banku krajowego 100·50; 4½ % listy banku kraj. 101·75; 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 289·—; Losy z 1854 na 250 złr. 143·50 losy z 1860 na 500 złr. 143·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 154·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 372·87; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 389·—, Länderbank na 200 złr. 246·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 933.

Berlin, 18 grudnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 233·50 mrk. Austryacka złota renta 104·20 mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 169·60 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 142·— mrk. Ruble 216·35 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

NADESŁANE.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.